



Laura Groenhart „Lonely on the Beach”

Drodzy Czytelnicy!

Przed Wami kolejny, letni numer naszego kwartalnika. Znajdziecie w nim wiele ciekawych artykułów. Zamieszczamy relacje z licznych wycieczek i wyjść, piszemy o IX Tygodniu Osób Niepełnosprawnych. Opisujemy tegoroczne przedstawienie naszej grupy teatralnej, znajdziecie też jego recenzję. Kontynuujemy nasze stałe cykle: esej „Tak daleko i tak blisko” i miniprzewodnik po Krakowie w odcinkach. Są też ciekawe recenzje literackie i muzyczne, kolejny odcinek powieści fantasy, opowiadanie, wiersze, złote myśli i nie tylko. Zapraszamy Was do lektury, powspominajmy razem wydarzenia tego lata.

Redakcja

Redakcja:

Bożena Florek
Tadeusz Gorlach
Ireneusz Kawalek
Ewa Krzeczyńska
Krystyna Sokołowska

Współpracują:

Barbara Dąbska
Sven Hajman
Tomasz Hellner
Adam Kukła
Andrzej Kuś
Perła

Pomagają:

Dorota Najder
Beata Słowakiewicz

„Piękny kwiatek”

W dniach 14-15 maja tego roku odbył się w Dąbrowie Górnicy XIV Ogólnopolski Festiwal Zespołów Artystycznych Domów Pomocy Społecznej. Nasza grupa teatralna „Skoczne Krakowiaczki” przygotowała przedstawienie pt. „Piękny kwiatek”, które zaprezentowała na festiwalu w godzinach popołudniowych 14 maja.

Nasze tegoroczne przedstawienie składało się z narracji informującej widzów o kolejnych etapach życia św. Franciszka z Asyżu i z tanecznej pantomimy wykonanej przez aktorów z naszego amatorskiego zespołu. W pierwszej scenie narrator, którym jest terapeuta Arkadiusz Jarosiewicz, opowiada, że historia wydarzyła się dziewięć wieków temu, kiedy to w 1181 roku w pięknym mieście Asyż przyszedł na świat mały chłopczyk. Rodzice postanowili, że nadadzą mu imię Franciszek, co miało stanowić hołd dla pięknej Francji, z której niedawno powrócił ojciec chłopca, Piotr Bernardone, zajmujący się kupnem sukna. Po tych wstępnych informacjach następuje scena przedstawiająca młodzieńcze życie Franciszka, którego gra Piotr Bal. Jako młody chłopiec Franciszek korzystał z uroków życia – tańczył, śpiewał i bawił się z innymi. Jego życie pozbawione było jakichkolwiek trosk i zmartwień. Razem ze swoimi przyjaciółmi wydawał pieniądze ojca na przyjemności i uciechy. Miał wszystko, czego zapragnął dla siebie i przyjaciół, których grają: Romana Wądrzyk, Wanda Siwek, Adam Kukła, Sylwester Chala-

stra i terapeutka Alicja Rogala. Na scenie przyjaciele tańczą, bawią się, piją różne trunki, które rozlewają Alicja Mentel i Józef Ćwiok. W tej scenie biorą również udział rodzice Franciszka: Matka – Bożena Florek, Ojciec – Zbigniew Albiński, który wręcza synowi sakiewkę z pieniędzmi. Matka w tym czasie modli się i ubolewa na losem syna.

W kolejnej scenie rodzice błogosławią i przytulają na pożegnanie Franciszka, który jako dwudziestoletni młodzieniec wyrusza na wojnę Asyżu przeciw Perugii. Ojciec nakłada mu pancerz, zbroję, daje tarczę i miecz. Na wojnie w wyniku klęski Franciszek dostaje się do niewoli, podczas której dokonuje się jego wewnętrzna przemiana. Po długiej chorobie zostaje uwolniony. Po jakimś czasie po raz kolejny udaje się do Apulli po zdobycie tytułu rycerskiego, jego podróż zostaje przerwana w Spoleto. Podczas snu Bóg zaprasza go aby poszedł za nim, Franciszek słyszy pytanie: „Komu lepiej służyć? Panu czy słudze?”. Na scenie pojawiają się Adam Kukła i Sylwester Chalastra, którzy grają Dobro i Zło, próbują przeciągnąć Franciszka każdy na swoją stronę. Franciszek zrozumiał wówczas co jest jego przeznaczeniem. Częstym miejscem jego rozmów z Bogiem staje się kościółek w San Damiano, gdzie słyszy głos Boga, namawiający go aby poszedł za nim. Franciszek nakłada habit,



**Bożena
Florek**

przepasuje się białym sznurem. Widząc jego przemianę przyłączają się do niego również inni ludzie. W tej scenie Franciszek błogosławi każdego nowego brata i nakłada mu popielaty habit. Bracia, których grają: Adam Kukła, Sylwester Chalastra, Zenon Totoń, Bogdan Michniewski, Józef Pająk i Józef Ćwiok, tańczą w rytm pięknej melodii zespołu Gregorians.

W kolejnej scenie Franciszek naucza braci jak być dobrym, jak się modlić i jak iść



Na scenie w Dąbrowie Górnicy

przez świat, będąc ubogim i posłusznym. Bracia wspólnie się modlą i pracują, dzielą się radością z napotkanymi ludźmi. Pracują w polu, opiekują się zwierzętami (Niedźwiedź – Paweł Wilk, Myszką – Kazimierz Blarowski, Motyl – Piotr Smoter), podlewają kwiaty (Paweł Wierzbicki i Adam Stryszowski). Przedstawienie kończy się sceną, w której Franciszek zostaje zabrany przez Boga do nieba. Aniołowie, których odgrywają Halina Czerwień i Barbara Czernielewska, wprowadzają Świętego w bramy nieba. Braciszczowie zaś idą w świat ucząc innych jak radośnie kroczyć Bożą drogą i jak być pięknym kwiatkiem.

Tytuł przedstawienia „Piękny kwiatek” ma oznaczać wybór dobra, symbolizuje prawy charakter tak ściśle związany z przyrodą i otoczeniem. Przedstawienie jest pełne symboli, które można przenieść ze średniowiecz-



Owacje po występie w Dąbrowie Górnicy

nej sceny do realiów naszej współczesności, a okazuje się, że każdy z nich jest nadal aktualny. Po przedstawieniu otrzymaliśmy gorące brawa publiczności, które należą się również personelowi, dlatego chcielibyśmy krzyknąć: Stokrotne dzięki za tak wzruszające momenty i że mogliśmy sprawdzić swoje predyspozycje artystyczne.

Recenzje

„Piękny kwiatek” – piękne przedstawienie!

Gdy dowiedziałam się, że nowe przedstawienie naszej Grupy Teatralnej „Skoczne Krakowiaczki” będzie o św. Franciszku z Asyżu, bardzo się ucieszyłam, gdyż postać „Biedaczyny z Asyżu” jest mi wyjątkowo bliska!

Postać św. Franciszka po raz pierwszy zainteresowała mnie 27 lat temu, gdy w wieku 30 lat wybrałam się na chorych nogach na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy, która wyruszyła z Krakowa, by podziękować Matce Bożej za uratowanie papieża Jana Pawła II podczas zamachu na Jego życie. Grupę, w której szłam, prowadzili Bracia Franciszkanie – Reformaci, którzy szerzą kult swego założyciela św. Franciszka z Asyżu. Bardzo spodobał mi się wówczas ten Święty! W czasie pielgrzymki często śpiewaliśmy taką oto śliczną piosenkę o św. Franciszku:

„Raz się kiedyś przyśniła Franciszkowi ta Miłość,
Miłość przez M duże pisana,
nie namyślał się długo,
kto jest Panem, kto sługą,
swoje życie zmienił od zaraz!

Wciąż przede mną na rosie Franciszka ślady bose,
tak niedawno obok życia mego przeszedł,
tańczył chociaż nic nie miał,
i klaskała w takt ziemia,
i tak pragnął abym w radość jego wierzył,
i tak pragnął abym w radość jego wierzył!”



Krystyna
Sokołowska



Młody Franciszek z przyjaciółmi



Taniec Braci



Myszka, Kwiat i Drzewo

No i uwierzyłam, że można mieć bardzo niewiele – tylko to, co jest do życia niezbędne – i być naprawdę szczęśliwym. Moje życie to zresztą później potwierdziło, gdyż poważnie zachorowałam – psychicznie i somatycznie, znalazłam się w bardzo trudnej sytuacji materialnej, ale się nie załamalam i nawet potrafiłam być radosna! A przechodząc czy przejeżdżając koło Kościoła Franciszkanów, patrząc na piękną mozaikę przedstawiającą św. Franciszka, zawsze gorąco prosiłam Go by modlił się na nami i udzielał nam ze swojego Ducha umiłowania prostoty, przyrody, pokoju, dobra i radości życia – mimo wszelkich przeciwności losu.

Później miałam jeszcze okazję zapoznać się szczegółowo z kolejami życia św. Franciszka, oglądając wzruszający film wielkiego reżysera Franca Zeffirellego – znanego jako twórca popularnego filmu „Jezus z Nazaretu”. Dlatego z niecierpliwością oczekiwałam na możliwość obejrzenia przedstawienia przygotowanego ostatnio przez naszą Grupę Teatralną.

Przedstawienie pokazano w czasie Imprezy z okazji Dnia Matki, a przeżycia związane z jego obejrzeniem przeszły moje najśmielsze oczekiwania. Przedstawienie było tak wzruszające, że przez cały czas po twarzy ciekły mi łzy. Na początku pokazano, jak wyglądało życie Franciszka do dwudziestego roku życia – można to krótko określić: tańce, hulanki, swawole. Następnie Franciszek zapragnął być rycerzem. I wówczas miał znamieny sen: Pan Bóg, który miał wobec niego własne plany, zapytał go: „Komu bardziej warto służyć – Panu czy słudze?” Franciszek to przemyślał i całkowicie zmienił swoje życie: wyrzekł się



Nowe życie Franciszka wypełnione pracą i modlitwą

wszystkich bogactw i światowych przyjemności. Przywdział habit i rozpoczął nowe życie, pełne miłości do Boga i ludzi, proste, pracowite i radosne, wypełnione dobrem, pokojem, pracą i modlitwą. Wkrótce, widząc jaki Franciszek jest szczęśliwy, przyłączyła się do niego jego siostra, a potem jeden po drugim dawni towarzysze zabaw i swawoli. Takie życie prowadził św. Franciszek aż do śmierci kiedy to przyszli po niego z Nieba Aniołowie. Inni Aniołowie opiekowali się po odejściu św. Franciszka do Nieba jego towarzyszami. Na koniec wszyscy aktorzy zaśpiewali piosenkę traktującą o tym, że warto dziś naśladować proste i ubogie życie św. Franciszka, by poznać prawdziwy smak życia. Ponieważ św. Franciszek bardzo kochał przyrodę, przedstawieniu cały czas towarzyszyli aktorzy – Kwiaty. Piękne kwiaty zostały też wręczone publiczności na zakończenie przedstawienia. Spektakl został wspaniale, prosto i bardzo wzruszająco zagrany. Reszty dopełniła odpowiednia, nastrojowa muzyka, ciekawa scenografia i znakomite kostiumy.

Momentami, które najbardziej mnie wzruszyły była króciutka scena walki o duszę Franciszka diabła i anioła w momencie gdy podejmował on decyzję o nawróceniu oraz szybkie i radosne nakładanie habitów przez Franciszka, jego siostrę i towarzyszy, symbolizujące całkowitą przemianę ich życia oraz przedstawienie pełnego pokoju, dobra i prostoty życia Braci wypełnionego pracą i modlitwą.

Na uwagę zasługuje świetna gra aktorów, którzy znakomicie wczuli się w swoje role, a więc rewelacyjnie zagrany przez Piotra Bala główny bohater św. Franciszek, który był bar-

dzo przekonywujący zarówno jako młody hulaka, jak i całkowicie odmieniony Święty. Bardzo dobrze zagrali rodzice Franciszka, zatroskani o to co z niego wyrośnie. Wspaniali byli towarzysze Franciszka – zarówno gdy razem bawili się i rozrabiali, jak i gdy radośnie szli w jego ślady kiedy się radykalnie nawrócił. Uroczą była siostra Franciszka, którą pociągnął przykład brata. Na uwagę zasługuje gra Aniołów i Kwiatów, które cały czas towarzyszyły przedstawieniu wykonując płynne ruchy, jakby chwiały się na wietrze. Spektakl był duchową ucztą. Widać było, że przygotowujący i aktorzy włożyli w niego wiele zaangażowania, serca i pracy ale opłaciło się, gdyż udało im się osiągnąć wspaniały efekt. Przedstawienie wszystkim bardzo się podobało i zostało nagrodzone rzesistymi brawami. Wszystkim, którzy przyczynili się do jego powstania z całego serca dziękujemy!



Autorka recenzji wśród widzów przedstawienia

Szczawnica, Jaworki i Homole



**Bożena
Florek**

W czwartek 10 lipca tego roku duża grupa mieszkańców naszego Domu pojechała autokarem do Pienińskiego Parku Narodowego, gdzie zwiedziliśmy Jaworki i Szczawnicę. Jaworki są częścią gminy Szczawnica, są oddalone od centrum uzdrowiska o kilka kilometrów, tam znajduje się wąwóz Homole, którego dnem płynie potok Kamionka. Jest to rezerwat przyrody utworzony w 1963 roku na powierzchni około 60 ha. Nazwa wąwozu pochodzi od rosyjskiego słowa homoła, gomoła, które oznacza obły, bezrogi – nawiązanie do kształtu doliny, otoczonej skałami wapiennymi. Dość strome zbocze ułatwiają pokonać drewniane stopnie i poręcze. W wąwozie ochronie podlegają różne gatunki flory i fauny, m.in. dwulistnik muszy, urdzik karpacki i rzadko spotykana odmiana motyli. W okolicy znajduje się także inny rezerwat przyrody – Biała Woda.

Po spacerze w wąwozie Homole zjedliśmy posiłek na ogromnej łące. Drugą częścią naszej wycieczki było zwiedzanie Szczawnicy. Jest to jedno z atrakcyjniejszych miejsc do wypoczynku i kuracji, leży na wysokości 450 m n.p.m. Bogactwem Szczawnicy są naturalne wody mineralne i doskonały mikroklimat pozwalający leczyć schorzenia dróg oddechowych, przewodu pokarmowego, dróg moczowych i narządu ruchu. Największą popularnością cieszą się wody Józefa. W Szczawnicy kończy swój bieg największa atrakcja środkowych Karpat – Spływ Przełomem Dunajca organizowany przez Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich. Mieliśmy okazję podziwiać Spływ, a także szczyt w Pieninach – Trzy Korony o wysokości 983 m n.p.m. oraz atrakcyjną miejscowość Krościenko. Burzliwy rozwój Szczawnicy rozpoczął się w XIX wieku i związany był z leczniczymi właściwościami tutejszych szczaw. Pierwszej analizy wody szczawnickiej (późniejszej „Józefiny”) dokonał w 1810 roku dr Rhodius z Krakowa, od tej pory Szczawnica stawała się coraz bardziej znaną i sławną w świecie miejscowością uzdrowiskową. W XIX

wieku najbardziej do rozbudowy kurortu przyczynił się Józef Stefan Szalay.

Wracaliśmy autokarem bardzo wdzięczni za tak wspaniałą wycieczkę, która była nagrodą dla naszej grupy teatralnej „Skoczne Krakowiaczki” za przygotowanie Jasełek i tegorocznego przedstawienia pt. „Piękny kwiatek”. Pogoda w przyrodzie była udana, ale również pogoda ducha, o czym świadczyły dobre humory i anegdoty w dialogach, mogliśmy też bardziej poznać się wzajemnie. Dziękujemy personelowi za taki relaks na łonie natury.



Szczawnica



Wąwóz Homole

Leśny Park Niespodzianek w Ustroniu

Pod koniec kwietnia udaliśmy się na wycieczkę w Beskid Śląski do miejscowości uzdrowskiej – Ustroń Zawodzie, gdzie jedną z atrakcji turystycznych jest Leśny Park Niespodzianek. Jest to kompleks leśny położony niedaleko Góry Czantoria. W lesie tym umiejscowiono mini-ogród zoologiczny. Żyją tu między innymi żubry, jelenie, sarny, daniela, świnki wietnamskie, dziki, muflony, kozy oraz mniejsze zwierzęta takie jak wiewiórki, czy jeże. W Parku można nawiązać bliski kontakt z dziką przyrodą, karmiąc na przykład

dzikie zwierzęta specjalnie dobraną karmą.

Wielką atrakcją Parku Leśnego są pokazy lotów ptaków drapieżnych (pustułek, myszołowów, sokołów, jastrzębi, orłów bielików amerykańskich) prowadzone przez wykwalifikowanych sokolników. Leśny Park Niespodzianek to wymarzone miejsce na pogładowe lekcje przyrody (o każdej porze roku) dla dzieci i młodzieży oraz wspaniałe miejsce na wypoczynek dla rodzin i grup wycieczkowych.



Tomasz Hellner



Zamek w Wiśniczu

W połowie lipca udaliśmy się na wycieczkę do Wiśnicza, gdzie znajduje się pochodzący z XIV wieku zamek, który został zbudowany prawdopodobnie przez ród Kmitów. Po rodzie Kmitów zamek w Wiśniczu przeszedł w posiadanie Barców, a później Stadnickich. W 1593 roku zamek odkupił Stanisław Lubomirski. Z początkiem XVII wieku posiadłość rozbudowano nadając jej cechy barokowe. W czasie potopu szwedzkiego zamek bez walki poddano najeźdźcy. W połowie XVIII wieku posiadłość była własnością rodu Sanguszków, a potem Potockich i Zamoyskich. W 1831 roku w rezydencji tej wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył budowlę. Zamek stopniowo popadał w ruinę. Z początkiem XX wieku posiadłość wróciła do Lubomirskich, zaś po II wojnie światowej własność nad nią przejęło państwo. Od 1949 roku na zamku trwają prace konserwatorskie mające za cel odrestaurowanie budowli. Po zamku oprowadzał nas przewodnik, który w ciekawy sposób opowiadał o jego historii.

W drodze powrotnej udaliśmy się do Gdowa, gdzie w uroczym miejscu nad Rabą, spędziliśmy przy grillu miłe chwile.



„Kocham Kraków z wzajemnością”



**Bożena
Florek**

W dniach od 31 maja do 7 czerwca w naszym pięknym mieście odbył się IX Tydzień Osób Niepełnosprawnych „Kocham Kraków z wzajemnością”, nad którym patronat objął prezydent miasta Jacek Majchrowski.

W tych dniach organizowane są rozmaite imprezy, często bywa tak, że jest po kilka dziennie. Mieszkańcy naszego Domu wzięli udział w „Przygodzie z motoryzacją”. Spotkanie to stwarzało możliwość zapoznania się z najnowszymi środkami komunikacji, szczególnie z motocyklami. Była przejażdżka motocyklami, można też było pojeździć samochodzikami takimi jak w lunaparku. Mieszkańcy płynęli też statkiem po Wiśle od Wawelu na Bielany. Zwiedzali Kraków tzw. Trasą Królewską, począwszy od Placu Matejki, następnie Barbakan, poprzez Bramę Floriańską do Kościoła Mariackiego, Rynku Głównego i Sukiennic, potem do Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego i na koniec do Kościoła Franciszkanów. O wszystkich tych zabytkach opowiadała nam pani przewodnik, od której również dowiedzieliśmy się, że najstarszym budynkiem w Krakowie jest budowla na Palcu Św. Ducha obok Kościoła Św. Krzyża.

Ponadto grupa mieszkańców obejrzała w Teatrze Bagatela sztukę „Testosteron”. Sztuka ta przedstawia siedmiu mężczyzn, z których kilku brało udział w nieudanym ślubie. Na scenie dyskutują oni o moralności mężczyzn i o znajomości psychiki kobiet, używając przy tym bardzo śmiałego języka, a swoje wypowiedzi akcentują często powtarzanym w sztuce słowem „masakra”. W sztuce jest wiele erotyzmu, lecz trzeba przyznać, że niektóre refleksje i anegdoty filozoficzne zasługują na uznanie widza. Z drugiej strony można ustosunkować się do sztuki sceptycznie ze względu na tę wielką śmiałość wyrażanych poglądów związanych z seksem. Mimo wszystko sztuka hartuje osobowość człowieka na różne zaskakujące w dialogach opinie.

Oprócz tego mieszkańcy naszego Domu wzięli udział w pikniku integracyjnym w Parku Bednarskiego i w pikniku przy ul. Sołtysowskiej.

My – mieszkańcy Domów Pomocy Społecznej – dziękujemy władzom miasta, że pamiętają o naszych potrzebach, możliwościach i predyspozycjach!



Na Trasie Królewskiej

„Antonio Canova” w Krakowie

15 kwietnia tego roku wybraliśmy się na wystawę dzieł włoskiego rzeźbiarza Antonio Canovy, która odbywała się w Arsenale Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie, tuż obok Bramy Floriańskiej.

Antonio Canova to rzeźbiarz i malarz włoski z epoki klasycyzmu, która następuje po baroku. Urodził się 1 listopada 1758 roku w Possagno, niedaleko Wenecji. Zamiłowanie do rzeźbienia wykazywał od dzieciństwa, te predyspozycje rozwijał tym bardziej, że jego ojciec i dziadek byli kamieniarzami. To dziadek nauczył go rzeźbić drobne przedmioty. Jako kilkunastoletni chłopiec Canova wyrzeźbił z masła skrzydlatego lwa św. Marka – herb Wenecji. Rzeźba zachwycała weneckiego senatora Giovanniego Faliera, dzięki jego poparciu Canova trafił do pracowni znanego rzeźbiarza zwanego Torretti. Był kształcony w dziedzinie historii sztuki i języków obcych. Pierwsze rzeźby, jakie wykonał, to „Eurydyka” i „Orfeusz”. W niedługim czasie zyskał uznanie, rzeźbił na zamówienie papieża Klemensa XII i Klemensa XIII, zdobywając coraz większą sławę. Założył własną pracownię rzeźbiarską, tworzył w Rzymie na zamówienie elit ówczesnego świata. Był, jak wielu mu współczesnych, zafascynowany rzeźbą hellenistyczną. Rzeźby wykonywał etapami – najpierw miniaturkę z gliny, następnie z gipsu, a później powiększał za pomocą specjalnej siatki geometrycznej w marmurze. Do jego najstojniejszych rzeźb należą: „Tezeusz, zwycięzca Minotaura”, „Herkules i Lichas”, „Amor i Psyche oglądający motyla”, „Venus Italica”, „Trzy Gracje”.



„Księżę Henryk Lubomirski jako Amor”

Antonio Canova

*Nowożytny Fidiasz
Canova i młody księżę
Księżę Henryk Lubomirski*

*Jako Amor
Przedstawić Amora
Rzeźba*

Canova i Polacy

*Ta najmiłsza
Wystawa
Towarzyszka Gracji*

Canova tworzył też obrazy, wśród których są m.in. oleje: „Kefalos i Prokris”, „Wenus i Amor”, „Miłosierdzie”, „Zaskoczona”, czy tempery: „Taniec Gracji z amorkiem”, „Amorek lecący do smutnej nimfy”. Po śmierci artysty w 1822 roku jego dzieła zostały zgromadzone

w Possagno, gdzie wzniesiono jedną z najpiękniejszych auli zdolną pomieścić niezliczoną ilość jego prac, zwaną gipsoteką. Obok dzieł wykonanych z gipsu, marmuru, czy terakoty, znajdują się tam liczne obrazy.

Na krakowskiej wystawie mieliśmy okazję zobaczyć kilka pięknych rzeźb artysty. Naszą uwagę zwróciła postać „Śpiącego Endymiona”, syna Zeusa, uśpionego przez zakochaną w nim Selene, boginię Księżyca. U stóp śpiącego leży cudownie wyrzeźbiony pies, wpatrzony w swego pana. Antonio Canova wykonywał rzeźby bogów i herosów w stylu klasycznym, wzorując się na sztuce antycznej. Na wystawie widzieliśmy marmurowe popiersie Napoleona, oraz gipsowe popiersie jego siostry Pauliny stojące w otoczeniu popiersia Heleny Trojańskiej i Parysa. Widzieliśmy także autoportret rzeźbiarza – gipsowe popiersie.

W sali nawiązującej wystrojem do komnat Zamku w Łańcucie został zaprezentowany piękny marmurowy posąg „Księżę Henryk Lubomirski jako Amor”. Posąg został wykonany na zamówienie księżnej Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej, dzięki której młody Henryk poznawał europejskie dwory. Posąg, pochodzący z Muzeum-Zamku w Łańcucie, jest tam szczególnie ekspono-

Tadeusz Gorlach

wany, a w ubiegłym roku był pokazywany we Włoszech w ramach uroczystych obchodów 250. rocznicy urodzin artysty. Rzeźba ta była pierwszą z serii dzieł, które połączyły Canovę z Polakami – wykonał m.in. rzeźby na zamówienie ostatniego polskiego króla wolnej elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Na krakowskiej wystawie zaprezentowano także malarstwo artysty, w którym jak w całej swej twórczości eksponował piękno sylwetki ludzkiej.

Poznanie twórczości Antoniego Canovy pozwala stwierdzić, że nie był on mniej utalentowanym artystą od Michała Anioła, czy Leonarda da Vinci.



„Śpiący Endymion”

My mogliśmy podziwiać jego twórczość dzięki pani przewodnik, bez której nie poznalibyśmy tego mniej znanego, a wspaniałego rzeźbiarza i jego arcydzieł, które tak pięknie wyglądają w porównaniu z wielkimi okaleczonymi posągami Igora Mitoraja, wykonanymi z brązu.

Wróciliśmy z wystawy pełni wrażeń, że w gatunku homo sapiens znajdują się tak wybitne jednostki z różnymi predyspozycjami.

Serdecznie dziękujemy Dyrekcji Muzeum Narodowego w Krakowie za umożliwienie obejrzenia tej wspaniałej wystawy oraz pani Ani, kurator wystawy.

Źródło: katalog wystawy

Wystawy

Bożena Florek

„Kraków zaczarowany w zabawkach”

Dnia 17 kwietnia byliśmy na wystawie „Kraków zaczarowany w zabawkach”, prezentowanej od 6 grudnia 2007 do 1 czerwca tego roku w Muzeum Etnograficznym w Krakowie.

Na wystawie zaprezentowano kolekcję ponad 300 ludowych zabawek krakowskich pochodzących od końca XIX do połowy XX wieku. Zabawki były sprzedawane na krakowskich wiosennych odpustach, będących również dziś wielkimi targami zabawek, takich jak Emaus w Poniedziałek Wielkanocny pod murami klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu, Rękawka we Wtorek Wielkanocny pod kościołem św. Benedykta w Podgórzu oraz odpust Na Skałce przy klasztorze Ojców Paulinów na Kazimierzu w dzień św. Stanisława 8 maja. Tematycznie nawiązują one do tradycji i folkloru krakowskiego, dzięki czemu przywołują obraz dawnego Krakowa. Wystawa nawiązuje do obchodów 750. rocznicy lokacji Krakowa, kolekcja zabawek jest okazją do jeszcze innego sposobu promowania Krakowa i województwa małopolskiego –



jako centrum tradycyjnego zabawkarstwa ludowego. Skierowana jest zarówno do dzieci, turystów poszukujących pamiątek z Krakowa, a także do tych wszystkich, którzy chcą odnaleźć czar wspomnień.

W klimat dawnego Krakowa wprowadzają figurki postaci takich jak: przekupki, Żydzi z Kazimierza, flisacy, czy legendarny Pan Twardowski i Lajkonik. Można też zobaczyć figurki w regionalnych strojach, małe drewniane mebelki pomalowane zgodnie z tradycją i krakowskie smoki. Zabawki zaprezentowano w ten sposób, że pokazana jest duża postać zabawki oraz jej miniaturki. Zabawki są wykonane w większości z drewna, są też już te zmechanizowane, m.in. mechanicznie wprawiane w ruch zwierzęta.

Dzięki tej wystawie poznaliśmy folklor Krakowa, który dla niektórych jest rodzinnym miastem i mogliśmy ze wzruszeniem porównać sobie dawne zabawki ze współczesnymi – osiągnięciami współczesnej techniki i cywilizacji.

Źródła: www.mek.krakow.pl; www.cracow.pl; www.radiokrakow.pl

Kraków – moje miasto (cz. 7)

Kościół Mariacki



**Ewa
Krzeczyńska**

Spacer po Rynku Głównym w Krakowie rozpoczynamy od bardzo szczególnego miejsca jakim jest Kościół Mariacki, a właściwie Kościół pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Jest to jedna z najbardziej znanych świątyń w Polsce. Jego charakterystyczne i łatwo rozpoznawalne dwie wieże znajdują chyba wszyscy mieszkańcy kraju i wielu obcokrajowców.

O tym jak powstał ów słynny Kościół Mariacki opowiada jedna z krakowskich legend: „Żyło niegdyś w Krakowie dwóch braci budowniczych, którym zaproponowano wzniesienie wież Kościoła Mariackiego. Bracia ochoczo wzięli się do dzieła, ale praca nie szła im wcale zgodnie, gdyż zaczęli ze sobą rywalizować – każdy chciał, by to jego wieża była wyższa i lepiej widoczna z daleka. Zwycięzca mógł być tylko jeden. Na nieszczęście zazdrość przywiodła przegranego budowniczego do zbrodni. Zasztyletował on swo-

jego brata, a gdy zdał sobie sprawę z tego, co uczynił, wspiął się na swoją wieżę i w akcie rozpaczycy rzucił się z niej w dół. Do dziś na Sukiennicach wisi stary, pokryty rdzą sztylet, który był ponoć narzędziem tej krwawej zbrodni”. Historycy mają inne zdanie na temat powstania kościoła i podają mnóstwo dat dotyczących budowy (przełom XIII i XIV wieku).

Opisując Kościół Mariacki nie można nie wspomnieć o Hejnale Mariackim, który jest wygrywany z jednej z wież kościoła (zwanej Hejnalnicą) dokładnie co godzinę. Hejnał urywa się w tym momencie, w którym

wygrywającego go hejnalistę przebiła w zamierzchłych, średniowiecznych czasach tatarska strzała.

Zwiedzanie Kościoła zaczniemy od ołtarza norymberdzkiego mistrza Wita Stwosza. Artysta nad swym dziełem pracował aż 12 lat, do 1489 roku. Stwosz rzeźbiąc w lipowym drewnie opowiedział w ołtarzu całą chrześcijańską historię zbawienia: od Bożego Narodzenia, przez Zmartwychwstanie, aż do zesłania Ducha Świętego. Wnętrze kościoła zdobi dużo młodsza, bo pochodząca z drugiej połowy XIX wieku polichromia zaprojektowana przez samego Jana Matejkę, a wykonana przez jego uczniów, wybitnych artystów młodopolskich, Wyspiańskiego i Mehoffera.

Pierwotnie w tym miejscu stał kościół drewniany, a pierwszy murowany, w stylu romańskim wybudowano w latach 1221-1222. Według Długosza kościół został ufundowany przez biskupa krakowskiego Iwo Odrowąża. Przeniesiono wtedy do nowo wybudowanego kościoła parafię z dawnego drewnianego kościoła św. Trójcy. Świątynia ta została wkrótce po wzniesieniu zniszczona w wyniku najazdów tatarskich. Z romańskiego kościoła do naszych czasów zachowały się pod ziemią jedynie fragmenty fundamentów.

Historia obecnego kościoła sięga początków XIV wieku, kiedy na miejscu kamiennej bazyliki z XIII wieku zaczęto wznosić ceglany gotycki kościół z dwiema wieżami. Budowę rozpoczęto w latach 1355-1365 od

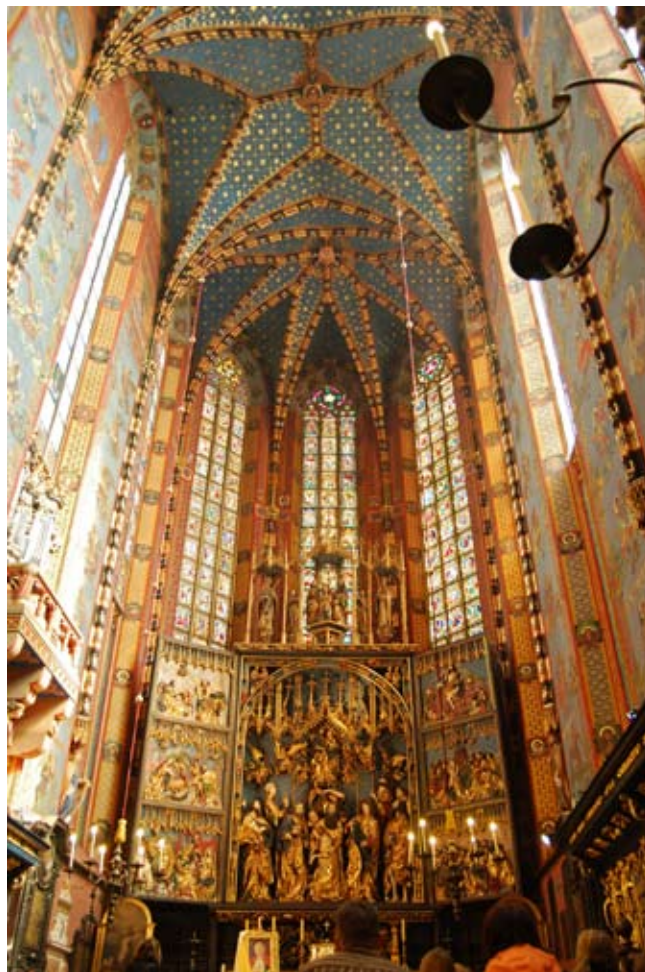


Widok Kościoła Mariackiego od strony zachodniej

wykonania prezbiterium, którego fundatorem był Mikołaj Wierzynek Starszy. Nowy korpus, o bazylikowym charakterze zbudował mistrz Mikołaj Werner. W latach 1400-1406 dokończona została budowa dwóch wież Mariackich, z których wyższa została wieżą strażniczą. W 1478 roku podwyższono i odnowiono wyższą wieżę kościoła, nadając jej zwieńczeniu istniejącą do dziś formę gotycką. Prawie dwieście lat później, w 1666 roku, na koronkowym hełmie wykonanym przez cieślę Macieja Heringha, umieszczono złożoną koronę. Niższa wieża, nakryta hełmem późnorenansowym, jest dzwonnica kościoła. Najstarszy z dzwonów kościoła liczy ponad pięćset lat.

Wejście do kościoła prowadzi przez piękną późnobarokową kruchtę, zbudowaną w XIII wieku według projektu znakomitego architekta włoskiego, Franciszka Placidiiego. Wnętrze świątyni wypełnione jest dziełami sztuki o wielkiej wartości artystycznej, w większości z okresu baroku. W ogromnych oknach prezbiterium zachowały się piękne gotyckie witraże z XIV wieku.

Najcenniejszym obiektem we wnętrzu kościoła jest późnogotycki ołtarz Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, pierwsze i najbardziej znane z dzieł Wita Stwosza. Ołtarz powstał w latach 1477-1489 z inicjatywy mieszczaństwa Krakowa i jest największym tego rodzaju ołtarzem w Europie. Wykonany jest w drzewie dębowym i lipowym. Tematem głównym ołtarza jest Zaśnięcie Matki Boskiej. Postacie wyrzeźbione są z wielkim realizmem, artysta odtworzył najdrobniejsze szczegóły, które można zobaczyć tylko z bliska. Na skrzydłach otwartego ołtarza przedstawione są tajemnice Radości Maryi od Zwiastowania do Zesłania Ducha Świętego. W centrum zobrazowana jest scena Zaśnięcia Maryi Panny w otoczeniu Apostołów, a powyżej niej Wniebowzięcie i Koronacja w asyście św. Wojciecha i św. Stanisława. Po zamknięciu skrzydeł ołtarza ukazują się dwanaście scen Bolesci Maryi.



Prezbiterium z ołtarzem Wita Stwosza

Podczas II wojny światowej hitlerowscy okupanci wywieźli bezcenne dzieło sztuki do Niemiec i ukryli w Norymberdze. Odzyskany po wojnie ołtarz poddano konserwacji i umieszczono na dawnym miejscu. Pozostałe późnobarokowe ołtarze znajdujące się w kościele wykonane są z czarnego marmuru. Wit Stwosz jest również autorem kamiennego krucyfiks w ołtarzu południowej nawy kościoła.

Historia organów Kościoła Mariackiego to szereg kolejnych nowych instrumentów zastępujących wcześniejsze, najczęściej nie nadające się już do użytku. W roku 1899 Tomasz Fall ze Szczyrzyca zbudował nowe

siedmiogłosowe organy w południowej nawie Bazyliki, które do dzisiaj są wykorzystywane podczas koncertów.

Obok Kościoła Mariackiego jest Kościół Świętej Barbary, a pomiędzy nimi znajduje się plac Mariacki, który powstał na miejscu dawnego cmentarza parafialnego. Zaulek ten jest jednym z najbardziej romantycznych zakątków Krakowa. Szczególnego uroku nabiera zwłaszcza późnym wieczorem, gdy w ciszy rozlega się średniowieczny hejnał z Wieży Mariackiej. Stojąca pośrodku placu studzienka jest darem krakowskich rzemieślników z 1958 roku. Zdobiąca ją figura chłopca z brązu jest kopią jednej z rzeźb w ołtarzu Wita Stwosza.

W artykule tym starałam się zamieścić cieka-

we, a powszechnie nieznaną informację na temat tej najbardziej znanej po Katedrze Wawelskiej Świątyni Krakowa, jednej z najwspanialszych w Polsce i Europie!

A teraz pragnę zachęcić wszystkich Czytelników do spaceru – pielgrzymki do tego świętego i pięknego miejsca.

W następnym numerze „Impulsu” zaproszę Państwa do zwiedzenia Sukiennic.

Źródła: www.krakow4you.com/pl,
www.krakow.come2europe.eu

Kaplica Matki Bożej Częstochowskiej w Kościele Mariackim



Krystyna Sokołowska

W Kościele Mariackim przy wejściu od strony Placu Mariackiego znajduje się mała, ale niezwykle urokliwa Kaplica ze słynącym łaskami pięknym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, do której przez cały dzień przychodzi ludzie modlić się w różnych intencjach.

Historia tego obrazu jest przedziwna. Otóż gdy prawdziwy obraz Matki Bożej Częstochowskiej przewożony był na Jasną Górę, zatrzymano się w Krakowie na nocleg. Obraz zrobił na ówczesnych władzach miasta takie wrażenie, że nie chciano go już z Krakowa wypuścić. Władze miasta pragnęły za wszelką cenę zatrzymać ten obraz w Krakowie na zawsze. Gdy jednak okazało się to niemożliwe do spełnienia, uproszono pozwolenie na odmalowanie chociażby wiernej kopii obrazu dla Krakowa, i znajdujący się w Kościele Mariackim obraz Matki Bożej Częstochowskiej to właśnie ta kopia! Ale to jeszcze nie koniec tej niesamowitej historii. Po wielu bowiem latach oryginalny obraz Matki Bożej Częstochowskiej znajdujący się na Jasnej Górze uległ zniszczeniu i wymagał konserwacji. Jednak okazało się, że obraz był powleczo-



ny czymś takim, że nie przyjmował farby i co w dzień namalowano, to w nocy spływało. Nie było rady – trzeba było zheblować deskę do gołego i odnowa namalować obraz. I wówczas, jako wzór posłużył właśnie obraz Matki Bożej Częstochowskiej znajdujący w Kościele Mariackim, gdyż była to pierwsza i najwierniejsza kopia oryginalnego obrazu z Jasnej Góry. Znajdujący się na Jasnej Górze, ogromnymi łaskami słynący obraz, okazuje się być kopią naszego obrazu z Kościoła Mariackiego!

Tak więc jeśli mamy jakiś problem, zmartwienie lub kłopot, to warto iść z nim do Kościoła Mariackiego i przedstawić go Matce Bożej Częstochowskiej z prośbą o pomoc.

Parę lat temu pewna kobieta znalazła się w bardzo trudnej sytuacji i modliła się do swojej zmarłej Mamy, by wyjednała jej Bożą pomoc. Po pewnym czasie kobiecie tej przyśniła się Mama w Kościele Mariackim przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i powiedziała córce aby tam chodziła ze swoimi problemami, a otrzyma pomoc.

Banderia Prutenorum 1410

Jerzy Harasymowicz
15 lipca 1410
Bitwa pod Grunwaldem

Tannenberg
Zakon Krzyżacki
Władysław Jagiełło

Ulrich von Jungingen
Krzyżacy
Tasz Goch
Henryk Sienkiewicz

Tadeusz Gorlach



Pielgrzymka do Leśniowa



**Bożena
Florek**

24 kwietnia tego roku wyjechaliśmy na pielgrzymkę do Leśniowa, położonego w pobliżu Żarek, na południowy wschód od Częstochowy. Podczas podróży śpiewaliśmy pieśni religijne. Do Sanktuarium Matki Bożej Leśniowskiej – Opiekunki Ogniska Domowego, Patronki Rodzin dojechaliśmy po trzech godzinach.

Bez zdrowych i silnych rodzin społeczeństwo i naród upada, tymczasem trwałość i jedność rodziny są obecnie zagrożone – trzeba przeciwdziałać temu zagrożeniu, tworząc klimat przychylny umacnianiu rodziny.

Już przy pierwszym spojrzeniu na Sanktuarium prowadzone przez Ojców Paulinów doznaliśmy uczucia, że tu otrzymamy pomoc podobnie jak w innych cudownych zakątkach Maryjnych naszego kraju. Nad wejściem do Sanktuarium napisane są słowa: „Przekroczyć próg nadziei”. W kościele w Leśniowie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odprawia się mszę z prośbą o błogosławieństwo dla małżonków odnawiających przysięgę małżeńską. W drugą niedzielę miesiąca gromadzą się rodzice wraz ze swymi pociechami, w trzecią błogosławieństwo otrzymują rodziny, a w czwartą – kobiety brzemiennie. W piątą – indywidualnego błogosławieństwa udziela się pielgrzymom.

W dniu naszego przyjazdu do Leśniowa nasz ksiądz kapelan odprawił dla naszej grupy i pielgrzymów z Tarnowskich Gór uroczystą mszę św., w czasie której odczytana została Ewangelia według św. Jana, mówiąca o tym, że Zbawiciel Jezus Chrystus przemawia do Apostołów, iż tak umiłował lud swój, jak Ojciec go umiłował i dał przykazania, aby ich wyznawanie napełniło wiernych wiarą, nadzieją i radością. W czasie mszy św. mogliśmy przyjąć Komunię Świętą i pomodlić się w intencji naszych rodzin przed ołtarzem Matki Boskiej Leśniowskiej.

Historia figury sięga 1382 roku, kiedy to książę Władysław Opolczyk wracał z Rusi na Śląsk. Wiózł ze

sobą dwa skarby – cudowny obraz Czarnej Madonny i piękną 70-centymetrową lipową figurkę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Zmęczeni rycerze zatrzymali się na nocleg w Leśniowie, byli bardzo spragnieni, a nigdzie nie było wody. Kapelan



Sanktuarium Maryjne w Leśniowie



księcia odprawił mszę św. przy ołtarzu polowym, na którym ustawiono wspomnianą figurkę. I wtedy stał się cud – wytrysnęło źródło wody, które uleczyło rany rycerzy.

Obecna leśniowska świątynia pochodzi z XVI wieku, została wybudowana jako wotum na miejscu stare-

go kościółka drewnianego. Jednak w czasie zaborów car rosyjski Aleksander II od 1864 aż do 1936 roku wydał zakaz modlitw w kościele. Wobec nieposłusznych stosowane były represje. Od 1937 roku Ojcowie Paulini prowadzą nowicjat, w którym kształcą się nowi kapłani.

Na ołtarzu w kościele statua Matki Bożej ubrana jest w szatę błękitno-różową i trzyma w jednej ręce berło, a w drugiej Dzieciątko, trzymające w jednej ręce pierścień, a w drugiej jabłko.

Od lipca 2006 roku do sierpnia 2007 w leśniowskim Sanktuarium obchodzony był Rok Jubileuszowy. W 1967 roku ówczesny Prymas Polski Stefan Wyszyński koronował Matkę Bożą Leśniowską, a mszę celebrował Metropolita krakowski – późniejszy Papież Jan Paweł II. Po mszy św. odmówiliśmy cztery części różańca świętego: radosną, światłą, bolesną i chwalebą, stojąc przed figurami obrazującymi po pięć tajemnic z każdej części, modląc się słowami najważniejszych modlitw: „Ojcze Nasz...”, „Zdrowaś Mario...” i „O mój Jezu...”. Mielśmy możliwość kupienia sobie pamiątki i napicia się wody ze źródła, a później nasz ksiądz kapelan udzielił każdemu indywidualnego błogosławieństwa.

Odwiedzający Sanktuarium pielgrzymi dają świadectwo jego świętości, piszą o licznych cudownych uzdrowieniach. Modlitwa błogosławiąca rodzinę brzmi: „Leśniowska Patronko Rodzin! Ty jesteś czułym uśmiechem Boga, który ozdabia wszystkie rodziny pięknem odkupienia. Oddaję w Twą matczyną niewolę rodzinę. Uczynj ją cichym Nazaretem, przybytkiem życia, znakiem nadziei dla świata, górą błogosławieństw. Królowo z Leśniowa, spraw niech w rodzinie panuje wyrozumiałość, zgoda i zdolność przebaczenia. Amen.”



Na ruinach zamku Ogrodzieniec



Drugim etapem naszej pielgrzymki było zwiedzanie Podzamcza, które znajduje się na szlaku Orlich Gniazd, gdzie można zobaczyć ruiny zamku Ogrodzieniec położonego na skałach wapiennych.

Wróciliśmy pełni nadziei, że Matka Boża Leśniowska sprawi, że czyny i słowa w naszych rodzinach poprawią się, że będzie w nich panował prawdziwy układ partnerski, a wychodzić z wszelkich perypetii i scysji pomagać będzie poczucie humoru.

Złote Myśli

Mądrość jest sumą inteligencji, wiedzy i doświadczenia

Tadeusz Gorlach

Św. Teresa z Ávila

W tym numerze „Impulsu” chciałabym przedstawić Czytelnikom sylwetkę Św. Teresy z Ávila, hiszpańskiej zakonnicy i mistyczki, reformatorce zakonu karmelitanek. Jest ona dla mnie ważną postacią, szczególnie, że od wielu lat należę do świeckiego zakonu karmelitańskiego. Noszę szkaplerz, rano odmawiam brewiarz dla świeczników, uczestniczę w spotkaniach modlitewnych. Poza tym niedawno, w dniu 16 lipca, przypadała uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej, opiekunki Karmelu.

Święta Teresa z Ávila, zwana Teresą od Jezusa lub Teresą Wielką, właściwie Teresa Ahumada, urodziła się w 1515 roku w Ávila w Hiszpanii. Od młodości była przepełniona ideałami poświęcenia się w imię wiary katolickiej. Gdy miała dwanaście lat, zmarła jej matka, a ojciec oddał ją pod opiekę zakonu augustianek w Ávila, gdzie powstał zamiysł o poświęceniu się życiu zakonnemu. Kiedy wróciła do domu, postanowiła wstąpić do zakonu – w 1534 roku wstąpiła do zakonu karmelitanek w Ávila. Początkowo nie rozumiała woli Bożej, objawiającej się w natchnieniach i przeżyciach mistycznych (niektóre z przekazów głoszą, że w czasie snu potrafiła unosić się w powietrzu tj. lewitować) i przeżywała ciężkie udręki duchowe. Gdy w Ávila osiedlili się Jezuici, znalazła roztrzonego spowiednika, który pomógł jej rozstrzygnąć wątpliwości – pojęła, że z woli Bożej jest powołana do zreformowania rozluźnionej karnośći zakonnej. W roku 1555 postanowiła przywrócić w zakonie surową regułę, która została złagodzona w XIV i XV wieku. Pierwszy klasztor surowej reguły założyła w Ávila. Współpracowała ze św. Janem od Krzyża nad dalszą reformą, rozciągając ją również na klasztory męskie. Mimo licznych przeszkód, zbudowała w Hiszpanii w ostatnich dwudziestu latach życia, podróżując po kraju w bardzo prymitywnych warunkach, nie

rozporządzając żadnymi funduszami, trzydzieści dwa klasztory – 17

klasztorów karmelitanek bosych oraz

15 klasztorów męskich. Jej działalność miała wpływ na odrodzenie religijne w całej Europie oraz umocnienia kontrreformacji.

Należy do największych postaci niewieścich w Kościele, była obdarzona darami rozumu, serca i niezwalczonej energii.

Święta Teresa z Ávila została beatyfikowana przez papieża Pawła V 24 kwietnia 1614, kanonizowana przez papieża Grzegorza XV 12 marca 1622. W 1922, podczas obchodów trzeciejszej rocznicy kanonizacji św. Teresy, Uniwersytet w Salamance przyznał jej pośmiertnie doktorat honoris causa. Biskup Ávila poprosił wtedy papieża Piusa XI o włączenie świętej w poczet Doktorów Kościoła. Papież odpowiedział: *obstat sexus*, co oznacza: płeć stanowi przeszkodę. Po wielu staraniach, ostatecznie 27 września 1970 roku, św. Teresa, wraz ze św. Katarzyną ze Sieny, zostały włączone w poczet Doktorów Kościoła jako pierwsze dwie kobiety.

Św. Teresa jest patronką Hiszpanii oraz miejscowości Pozega w Chorwacji, a także matek, chorych, w szczególności osób cierpiących na bóle głowy, twórców koronek, zakonników oraz ludzi wyśmiewanych z powodu ich pobożności. Należy do klasyków literatury hiszpańskiej doby renesansu, jednocześnie jest jednym z najważniejszych pisarzy Kościoła Katolickiego. Jej najważniejsze dzieła to: „Życie”, „Droga doskonałości” i „Twierdza wewnętrzna”. Pozostawiła także wiele listów i poezji.

Źródło: „Żywoty Świętych Pańskich na każdy dzień roku” O. Hugo Hoever; pl.wikipedia.org



Barbara Dąbska



Złote Myśli

*Uznać Boga – dobra droga.
Ojca i Syna i Ducha najlepiej się słucha.*

Perła

Mysli

Perła

Miłość jest matką mądrości.

Mądrość jest wielką mistyczną mocą miłości Boga i bliźniego.

Prawdopodobnie największym mężem Bożym Polski jest Karol Wojtyła.

Prawdopodobnie największą niewiastą Pańską Polski jest święta królowa Jadwiga.

Wszchemogący Bóg Ojciec jest największym mistycznym Ojcem wszelkiego dobra.

Bóg Ojciec zawsze objawia, udziela i poświęca Synowi Bożemu pełni Swej nieskończonej doskonałej i świętej Mocy Najświętszego Ducha Trójcy.

Najdroższa Krew Chrystusa zbawia, oczyszcza i leczy osoby.

Bóg Ojciec miłuje Siebie, Syna i Ducha Świętego niepojętą miłością Ojca Miłości Mistycznej.

Męka i śmierć Chrystusa na krzyżu jest o niebo ważniejsza nie tylko od ryżu.

Modlitwa Trzech Osób Boskich jest nieskończeniem doskonałym i świętym objawem niepojętej miłości Słowa Bożego Trójcy Przenajświętszej.

Osoby wszechmogące zawsze uzdrawiały mocą mistycznej miłości Ducha.

Bóg Ojciec jest zawsze wszechmogącym Ojcem nieskończonego Dobra w Duchu Najświętszym.

Jedynie osoba żyjąca łaską Boską ma dary, łaski, skarby i cnoty Boga i bliźniego dziejów nieba i ziemi.

Mądrość jest wielką świętą mocą miłości Boga i bliźniego.

Pan Jezus jest zawsze nieskończeniem doskonałym i świętym Mistrzem Dziejów wszelkiej doskonałości i świętości Trójcy Świętej i Jego Aniołów.

W niebie i na ziemi jest mistyczna Tradycja i Kultura Boska, Maryjna, Anielska i Święta Trójcy Przedwiecznej i Jej dzieci.

Bóg ma zawsze nieskończeniem doskonałą i świętą transcendentną Tradycję i Kulturę.

On ma zawsze nieskończeniem doskonałe i święte mistyczne Obyczaje i Zwyczaje.

Pan Bóg jest zawsze nieskończeniem doskonałym i świętym mistycznym Mistrzem wszelkiej doskonałości i świętości Trójcy Przenajświętszej i Jego cichych Baranków Bożych.



„Święta Trójca – Tron Łaski”, I poł. XVI w.

Każda prawdziwa osoba zawsze chce żyć w szczęściu wiecznym Boga i bliźniego.

Aby osiągnąć szczęście, każdy człowiek musi troszczyć się o prawdziwą mistyczną miłość Boga i bliźniego.

Największą fundamentalną miarą Dobra jest godność Osób Boskich, Maryjnych, Anielskich i Świętych.

Transcendentne Serce Boga jest zawsze nieskończeniem doskonałym i świętym mistycznym źródłem nieskończonego Dobra Mistrza niepojętej miłości Trójcy Przenajświętszej.

Łaska Boska jest zawsze największym fundamentem zbawienia wiecznego.

Przedwieczny i Jego Aniołowie zawsze żyją prawdziwym szczęściem bez miary w niebie i na ziemi na wieki wieków. Amen.

Wszystkie te myśli powstały w 2008 roku

Tak daleko i tak blisko

Część III – W naszym DPS-ie i w rodzinie

W poprzednich numerach „Impulsu” zamieściłam dwie części pracy przygotowanej na konkurs literacki ogłoszony w ramach kampanii „Schizofrenia – Otwórzcie drzwi”. W trzeciej części moich wspomnień opisuję sytuację sprzed siedmiu lat, kiedy zamieszkałam w naszym Domu. Od tego czasu zaszły tu pewne zmiany, jednak atmosfera pozostała taka sama.



Krystyna Sokołowska

Autorka

Po otrzymaniu miejsca w naszym DPS dzwonię do rodziny, ale jak zwykle nikt nie ma czasu.

Mówię, że opuszczam mieszkanie i przenoszę się do domu pomocy społecznej – ale nikt nie pyta nawet o adres! Serce rozrywa mi ból, bo dawniej żyliśmy tak blisko! W końcu z ogromnym żalem myślę: „To już koniec! Robiłam wszystko co w mojej mocy żeby utrzymać kontakt – ale skoro tak, to trudno, więcej narzucać się nie będę!”.

Z opiekunką jadę do mojego nowego Domu. Rozmawiam z przeuroczą Panią Anią, kierowniczką działu socjalnego. Przedstawiam Jej moją skomplikowaną sytuację: że jestem samotna i nie mam rodziny, że muszę zlikwidować mieszkanie i oddać je właścicielowi kamienicy, że będę miała tylko to co zabiorę ze sobą – reszta przypadnie, nie mogę liczyć na nikogo, że jeśli będę czegoś potrzebowała to mi ktoś przywiezie. Pani kierowniczka słucha mnie uważnie i wykazuje wielkie zrozumienie. Umieszcza mnie w pięknym, dużym (25 m²), dwuosobowym pokoju z bardzo miłą starszą panią. Do dyspozycji mamy dużą wspaniałą łazienkę, o jakiej marzyłam całe życie! Później idę na obiad – ze zdziwieniem stwierdzam, że jest tak smaczny, jakiego nie jadłam od lat.

Następnego dnia jedziemy z Panią kierowniczką i opiekunką z DPS do mojego mieszkania by obejrzały meble. Są to piękne meble z okresu międzywojennego i kilkanaście obrazów stanowiących pamiątki rodzinne. Początkowo Kierowniczka mówi, że muszę wybrać tylko parę obrazów, a resztę zostawić, ale gdy widzi jak są mi drogie i jak bardzo trudno byłoby mi się z którymkolwiek z nich rozstać, mówi: „Powiesimy wszystkie – będzie jak w galerii!”.

Wracamy do DPS. Po chwili Pani kierowniczka przychodzi powiadomić mnie, że przedstawiła sprawę Panu dyrektorowi i postanowili, że mogę zabrać meble i umeblować nimi pokój. Moja radość nie ma granic!

Teraz dzwonię do Ireny, jedynej osoby, która nie odwróciła się ode mnie i opiekowała moją Mamą gdy byłam chora, lecz nie zawsze miała dla mnie czas zajęta wieloma sprawami, a przede wszystkim opieką nad dzieckiem. Proszę aby pomogła mi wybrać rzeczy, które zabiorę ze sobą do DPS-u i zlikwidować mieszkanie. Bardzo mi pomaga i angażuje w to także swoją siostrę, która głównie zajmuje się próbą sprzedaży tych rzeczy, których nie biorę, co jest bardzo trudne. Jeździmy codziennie z DPS do mojego dawnego mieszkania i segregujemy rzeczy, których w ciągu 50 lat nagromadziło się bardzo wiele.

Gdy wracam do DPS nucę pod nosem starą piosenkę: „... tu jest moje miejsce – to jest mój Dom!” Powoli mijają mi depresja.

Gdy meble są już przywiezione i wszystko zagospodarowane, przychodzi Pan dyrektor aby obejrzyć pokój. Jest zadowolony. Mówi jednak, że przydałby się jeszcze dywan. Odpowiadam, że pochodzę z biednej rodziny i nigdy nie mieliśmy dywanu, bo nie było nas na niego stać. Po wyjściu Dyrektora zastanawiam się jednak: „Zamierzam tu zostać do końca życia; mam trochę pieniędzy, za to co udało się sprzedać z mieszkania – mogą się rozejść; dlaczego więc nie kupić by za nie dywanu, żeby pokój był jeszcze ładniejszy i bardziej przytulny?” I kupuję za 500 złotych duży, piękny dywan o tradycyjnym wzorze, świetnie pasujący do międzywojennego wystroju wnętrza i narzut na tapczany.

Mieszkając w Domu Pomocy Społecznej zaczynam czuć się jak we własnym domu przed chorobą! Mój stan zdrowia pozwala na to, że mam przepustkę na wyjścia do miasta między godziną 9 a 23. Zaczynam znowu chodzić na spotkania wspólnoty kościelnej, do której chodziłyśmy z Mamusią przez wiele lat. Jestem dobrze przyjęta – wszyscy bardzo się cieszą, że wróciłam i że tak dobrze się czuję. Jestem zadowolona, bo brakowało mi spotkań we wspólnotcie.

Jedną rzecz jednak niezmiernie mnie boli. Za każdym razem, gdy udaję się do wspólnoty, przejeżdżam

tramwajem obok domu, w którym mieszkają moi krewni, z którymi przed chorobą byłam bardzo zżyta. Patrzę w okna i myślę: „Boże! Czy już naprawdę nigdy się nie spotkamy? Nie będziemy nic o sobie wiedzieć? Nawet jeśli ktoś umrze, to nie będziemy na pogrzebie?” Postanawiam jeszcze raz spróbować! W Boże Narodzenie idę aby złożyć im życzenia. Pod bramą spotykam kuzynkę. Mówię, że przyszedłam złożyć im Życzenia Świąteczne. Jest bardzo zmieszana i niezadowolona, ale wpuszcza mnie do mieszkania. Wchodzę do przedpokoju i mówię, że nie chcę wchodzić dalej, chciałabym tylko złożyć im życzenia. Z pokoju wychodzi córka kuzynki i w ordynarny sposób wyrzuca mnie za drzwi!

To działo się 6 lat temu. A potem? Najpierw odszukała mnie jedna z kuzynek – przez Irenę (tę, która pomogła mi zlikwidować mieszkanie) – i zaczęła do mnie dzwonić. Jeden z pierwszych telefonów był z wielkimi pretensjami, że nie przysłałam jej pieniędzy na ubranie grobów na Wszystkich Świętych, co dawniej było w naszej rodzinie zwyczajem, że pokrywaliśmy połowę kosztów. Tłumaczyłam się, że teraz gdy mieszkam w Domu Pomocy mam do dyspozycji bardzo mało pieniędzy, ale rzuciła słuchawkę. Napisałam więc list, składając się jak szczyryk. Po jakimś czasie znów zadzwoniła, tym razem już udobruchana, a potem dzwoniła co pewien czas. Zapraszałam ją, żeby mnie odwiedziła – choć jeden raz – żeby zobaczyła jak mieszkam, ale przez długi czas kategorycznie odmawiała, chociaż mówiłam, że to bardzo blisko, dobry dojazd i mogę po nią przyjechać. Pewnego dnia jednak sama zaproponowała, żebym po nią przyjechała, bo chciałaby mnie odwiedzić i od tego czasu odwiedza mnie czasami!

Przez tę kuzynkę odnalazła mnie też inna i najpierw zaczęła przysyłać kartki świąteczne i imieninowe do mojej Mamusi, a na nich coraz serdeczniej mnie pozdrawiać. Po którymś razie napisałam do niej list. Starałam się, żeby był jak najbardziej serdeczny. Napisałam jednak, że mieszkam tak blisko, że moja Mamusia jest jej Chrzestną Matką i zawsze bardzo się kochały, więc żeby postarała się ją odwiedzić, bo Mamusia ma 90 lat, i będzie miała wyrzuty sumienia jeśli zjawi się dopiero na pogrzebie. Wzięła to sobie do serca i przyjechała. Była dla mnie bardzo serdeczna, powspominałyśmy dawne, dobre czasy i nasze rozmowy od serca. O tym co złe nie mówiłyśmy wcale. Między wierszami powiedziała tylko, że ma w stosunku do mnie wielkie wyrzuty sumienia. I to mi wystarczyło. Od tego czasu widziałyśmy się jeszcze kilka razy, parę razy byłam też u nich w domu. Zawsze była bardzo serdeczna. Bardzo miła jest też teraz dla mnie jej córka, ta która w Boże Narodzenie wyrzuciła mnie za drzwi.

Tak się złożyło, że to właśnie ona odwiedziła mnie i moją Mamusię w dniu Jej Odejścia do Pana. Jednak

najbardziej, to wspinały personel Domu Pomocy mógł mi spokojnie i godnie przeżyć to bolesne rozstanie z Moją Ukochaną Mamusią, której mam tyle do zawdzięczenia! Dostałam piękną suknię na pogrzeb. Pracownik socjalny, pani Beata – osoba ogromnie dobra i ciepła była w tym trudnym czasie przy mnie. Wszędzie ze mną chodziła, jeździła i pomogła załatwić wszystkie sprawy związane z pogrzebem. Była przy mnie nawet w najsmutniejszej chwili identyfikacji zwłok i wspierała mnie swoją życzliwością, spokojem i delikatnością. Była też ze mną na pogrzebie, wraz z panią psycholog i terapeutką panią Jadzią, która w czasie tej Ceremonii nie opuszczała mnie na krok! W pogrzebie udział wzięła też prawie cała wspólnota. Nie wyobrażałam sobie jednak, że osoby z personelu Domu mogą stać się dla mnie tak bliskie i udzielić mi aż takiego wsparcia! W sprawach związanych z pogrzebem Mamusi pomógł mi także siostrzeniec, z którym od kilku lat nie miałam kontaktu, gdyż kiedy do niego dzwoniłam mówił przeważnie, że nie może rozmawiać bo prowadzi samochód, a gdy prosiłam żeby do mnie oddzwonił kiedy będzie miał czas – nie robił tego. Jednak w obliczu Śmierci jego Babci a mojej Mamy był dla mnie bardzo miły i serdeczny.

Od tego czasu minęły prawie dwa lata.

cdn.

Żyj pełnią

*Smutki i radości – tak nam schodzi życie,
Praca, dom, rodzina – wciąż nam sił dodaje,
Marzymy i śnimy i kochamy skrycie,
Po nas na tej ziemi nic się nie ostanie.*

*Wierzymy, że zostaną po nas wielkie domy,
Majątki i dzieła i zbytkowne rzeczy,
Wiedz, że to wszystko warte funta słomy,
Wszystko to szczerze niczym wiek przeleci.*

*Nic na tym świecie nie warte zachodu,
Władza i pieniądze, rozkosze i sława,
Gdy miniesz w życiu już połowę schodów,
Skończy się też i twoja beztrioska zabawa.*

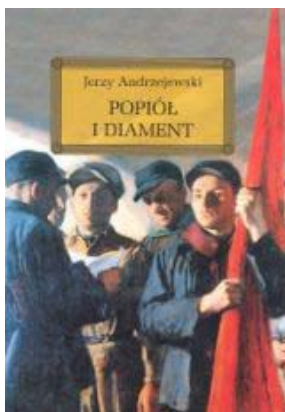
*Wkroczysz w dojrzałość, w powagi krainę,
Gdzie obowiązków ogrom na Cię czeka,
Znajdziesz swoją pracę, założysz rodzinę,
Dzieci Ci dorosną – Żyj pełnią! – Nie zwlekaj!*

*Bo oto starość już do drzwi twych puka,
I śmierć gdzieś w oddali na Ciebie już czeka,
Szczęścia i miłości wciąż na świecie szukaj,
Żyj pełnią! Żyj pełnią! – Nie zwlekaj! Nie zwlekaj!*

Tomasz Hellner

„Popiół i diament” – Jerzy Andrzejewski

Akcja tej powieści rozgrywa się na przestrzeni kilku dni, w powojennym mieście Ostrowiec. Opowiada ona o planowanej akcji „zlikwidowania” działacza komunistycznego Szczuki przez grupkę młodych działaczy antykomunistycznego podziemia. W powieści wplecionych jest też kilka pobocznych wątków, między innymi powojenne dylematy moralne i postawy podczas wojny w łagrze sędziego Koseckiego. Sędzia Kosecki, szanowany obywatel miasta Ostrowiec, zostaje wywieziony do hitlerowskiego obozu zagłady. Tam – w obliczu terroru i za cenę uratowania swojego życia – z człowieka o niezłomnych zasadach moralnych i twardym kręgosłupie etycznym „zmienia się” w brutalnego oprawcę współwięźniów i towarzyszy niedoli. Jako sztabowy Rybicki, sędzia Kosecki popełnia szereg niewybaczalnych okrucieństw, z zabójstwami swych współwięźniów włącznie. Gdy wraca do domu z niewoli stara się wymazać z pamięci ten niechlubny okres swojego życia, lecz przypadkowi świadkowie z obozu hitlerowskiego nie dają mu zapomnieć o jego przeszłości. Głównym wątkiem powieści jest planowana akcja zabicia komunisty Szczuki przez bojowca AK – Maćka Chełmickiego. Zderzenie się dwóch po-



staw o skrajnie różnym zabarwieniu światopoglądowym – aktywiści komunistycznego Szczuki i antykomunisty Maćka Chełmickiego i Szretera, oraz ich kolegów z AK – to temat „Popiołu i diamentu”. Maciek Chełmicki, który ma być wykonawcą wyroku śmierci na Szczuce przeżywa szereg wątpliwości, dylematów moralnych aż do całkowitego zwątpienia w celowość i sens tej akcji. Maciek poznaje dziewczynę i pragnie z nią związać swoje powojenne życie, ma już dość wojny i zabijania, pragnie rodziny i związanej z nią stabilizacji. Jednak poczucie obowiązku zwycięża i wykonuje rozkaz, trafia jednak sprawia, że wkrótce po akcji ginie od kul milicji. Powieść „Popiół i diament” opisuje dylematy młodych ludzi, dla których pomimo oficjalnego ogłoszenia końca wojny walka z okupantem (tym razem komunistycznym) się nie skończyła. Powieść stawia pytania o sens i celowość tych działań. Mottem przewodnim książki są słowa z wiersza Norwida „Czy popiół zostanie tylko i zamęt, co idzie w przepaść z burzą, czy zostanie na dnie popiołu gwiaździsty diament, wiekiestego zwycięstwa zaranie”.



Tomasz Hellner

Muzyka

Koncertowe lato

Tegoroczne lato rozpoczęło się naprawdę koncertowo! Wielu artystów światowej rangi przyjechało czy jeszcze przyjedzie do nas, aby zaprezentować swój artystyczny geniusz.

Ze szczególną uwagą śledziłem ich poczynania sceniczne, by móc Wam je zrelacjonować. Spośród tych licznych występów, ja wybrałem dla Was trzy wydarzenia muzyczne tych wakacji. A są to: koncert The Police 26 czerwca w Chorzowie, show Celine Dion 28 czerwca na krakowskich Błoniach oraz występ Seala 3 lipca w Warszawie. Oto krótka ich historia...

The Police

Pierwszym koncertem, który chcę tutaj opisać jest jedyny w Polsce koncert The Police, który odbył się 26 czerwca na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Fani i wielbicieli fenomenu tej rockowej legendy, którzy

mogli na żywo wysłuchać koncertu, twierdzili, że muzycy „zagraли lepiej niż na płytach”. Za sceną ustawiono trzy telebimy, na których pokazywani byli muzycy.

To brytyjskie trio zagrało w składzie: Sting, Andy Summers i Stewart Copeland. Grupa The Police, jedna z największych gwiazd światowego rocka lat 80., rozpadła się ponad 20 lat temu. W tym roku powróciła, świętując 30. rocznicę swojego powstania. Od maja zagrała 53 koncerty, które zobaczyło ponad 2 miliony osób na całym świecie.

Fantastyczny koncert The Police wzbudził szczególny aplauz fanów i wielbicieli. Sting powitał publiczność po polsku słowami: „Jak się czujecie, Katowice?” i „Dobry wieczór”. Muzycy zagraли swoje największe prze-

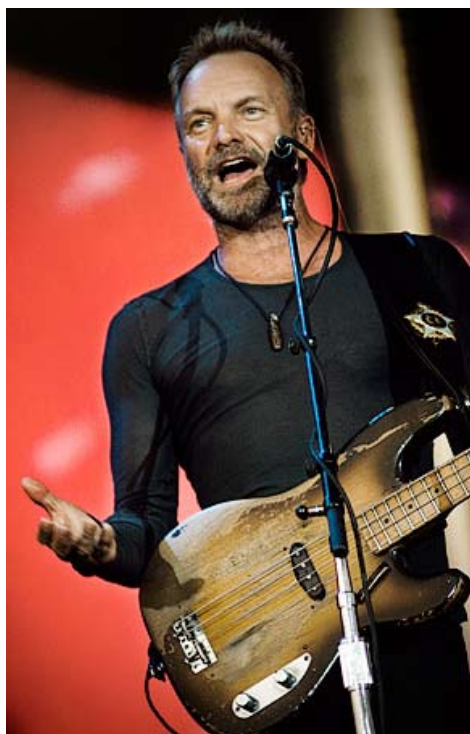


Ireneusz Kawalek

boje, porywając licznie zgromadzoną publiczność do wspólnej zabawy. Występ rozpoczęli utworem zatytułowanym „Message in a Bottle”, po którym zabrzmiały inne równie znane, takie jak np.: „Walking on the Moon” (z drugiego albumu grupy – „Reggatta de Blanc”), „Every Little Thing She Does is Magic”, „Can't Stand Losing You” czy „Roxanne” i „So Lonely” (oba z pierwszego albumu – „Outlandos D'Amour”). Nie zabrakło chóralnie odśpiewanej przez publiczność jednej z najpiękniejszych rockowych ballad lat 80. pt. „Every Breath You Take”, pochodzącej z wydawnictwa zatytułowanego „Synchronicity”, za które formacja otrzymała aż 3 nagrody Grammy.

Grupa The Police wniosła ogromny wkład w muzykę rockową, odnosząc spektakularne sukcesy na światowych scenach muzycznych i listach bestsellerów singlowo-albumowych. Zespół wielokrotnie otrzymywał nagrody za swe osiągnięcia, w tym nagrodę Brit Award za „wyróżniający się wkład do muzyki brytyjskiej”. The Police byli pierwszym zespołem, który w brawurowy sposób połączył ze sobą energię muzyki punkowej z pozytywnymi brzmieniami reggae, sceniczną energią z melodią, jazzowe improwizowanie z surowym brzmieniem punk-rockowym. Dzięki takiej mieszance grupa stała się jednym z najbardziej rozpoznawalnych zespołów rockowych na świecie.

W 1984 roku członkowie grupy rozeszli się, kontynuując kariery solowe. Obecna pożegnalna trasa The Police zakończy się 7 sierpnia w nowojorskim Madison Square Garden. Sting, Andy Summers i Stewart Copeland oświadczyli, że nie nagrają już żadnej nowej płyty i nie wystąpią razem. Fani nie tracą jednak nadziei, założyli w internecie stronę, na której można podpisywać petycję, wzywającą muzyków do kontynuowania działalności pod szyldem The Police.



Sting, leader zespołu The Police

z prezydentem miasta Jackiem Majchrowskim, uroczystie otworzyła krakowską Aleję Gwiazd na Bulwarach Wiślanych. Tam odsłoniła wykonaną z brązu tablicę ze swoim nazwiskiem i gwiazdą, zaśpiewała a cappella fragment piosenki z „Titanica”, rozdawała również autografy i podpisywała płyty. Potem pojechała na Rynek Główny, gdzie krakowskie kwiaciarki wręczyły jej bukiety kwiatów.



Celine Dion

Celine Dion
W sobotę 28 czerwca na krakowskich Błoniach wystąpiła kanadyjska piosenkarka pop Celine Dion, prezentując swoją kunsztowną artystyczną działalność muzyczną. Artystka przyleciała do Polski z Pragi, a krakowski koncert był częścią jej wielkiej trasy koncertowej promującej płytę „Taking Chances”, obejmującej 116 koncertów w 25 krajach. Był to jedyny koncert artystki w Polsce, za to drugi co do wielkości podczas całej trasy. Artystka przybyła do Krakowa ze swoją rodziną, która towarzyszy jej w trasie. Przyleciała swoim prywatnym samolotem.

Celine Dion była w Krakowie tylko kilkanaście godzin. Zanim zaśpiewała na Błoniach, razem

z prezydentem miasta Jackiem Majchrowskim, uroczystie otworzyła krakowską Aleję Gwiazd na Bulwarach Wiślanych. Tam odsłoniła wykonaną z brązu tablicę ze swoim nazwiskiem i gwiazdą, zaśpiewała a cappella fragment piosenki z „Titanica”, rozdawała również autografy i podpisywała płyty. Potem pojechała na Rynek Główny, gdzie krakowskie kwiaciarki wręczyły jej bukiety kwiatów. Artystka spacerowała ulicami miasta, otoczona tłumem fanów, z którymi chętnie się fotografowała. Błonia zostały przygotowane na przyjęcie wielkiej ilości wielbicieli jej talentu, specjalnie na potrzeby pokazu została wybudowana arena koncertowa. Ostatecznie na Błonia przybyło około 30 tys. fanów z najbliższych miejsc Polski. Koncert trwał prawie dwie godziny. Jako support przed show Dion wystąpiła Natalia Lesz. Potem zaprezentowano kilkuminutowe intro w postaci filmu z udziałem artystki. Podczas występu, który trwał ponad godzinę, Celine Dion zaśpiewała swoje największe przeboje i bisowała dwa razy. Rozpoczęła energicznym hitem „I Drove All Night”, a po-

tem zebrana publiczność usłyszała: „Taking Chance”, „Power of Love”, czy wielki przebój z filmu „Titanic” – „My Heart Will Go On”. Niektóre przeboje fani śpiewali razem z gwiazdą. Na scenie artystce towarzyszyły chórki i zespół tancerzy, wykonujący niezwykle ewolucje. Koncert został zrealizowany z wielkim rozmachem, zastosowano imponujące efekty wizualne, lasery i mieniające się kolorowe światła.

Podczas koncertu Dion wzruszona dziękowała za tak ciepłe przyjęcie w Krakowie. Mówiła, że przeszło ono jej najśmielsze oczekiwania. Publiczność odpowiadała jej gorącymi brawami.

Podczas dwugodzinnego show artystka przebierała się aż sześć razy. Podobnie jak kreacje, zmieniała muzyczne klimaty przechodząc od soulu, przez pop, a nawet rock, po nastrojowe, romantyczne ballady. Niespodzianką był utwór, który Celine wykonała w duecie z włoskim tenorem, Andream Bocellim, który towarzyszył jej z nagrania wideo emitowanego na ekranach. Artystka zaśpiewała również kilka coverów, przygotowanych specjalnie na tę okazję, m.in. dwa utwory grupy Queen. Koncert zakończył się nastrojowo – Dion zaśpiewała kultową piosenkę „My Heart Will Go On” z filmu „Titanic”, a na widowni zapłonęły sztuczne ognie.

Seal

Trzecim artystą, o którym chcę napisać jest brytyjski awangardowy piosenkarz Seal, mający na swoim koncie aż trzy nagrody Grammy. Jego twórczość to mieszanka różnych gatunków, takich jak soul, dance, house i pop. Na światowych listach przebojów, także na LP Trójki M.N. zadebiutował on w 1991 roku kompozycją pt. „Crazy”, pochodzącą z jego identycznie na-



Celine Dion w Krakowie (fot. K. Rojek)

zywającej się płyty długogrającej. Cenię bardzo tego artystę, szczególnie za utwory takie jak: „Killer”, „Kiss from a Rose” oraz „Future Love Paradise”.

W Polsce Seal wystąpił w czwartek, 3 lipca, w warszawskim Parku Sowińskiego. Fani mieli okazję usłyszeć największe przeboje wokalisty – między innymi wszystkie, które wspominałem, a także „Fly Like an Eagle”, „Walk on baby”, czy „His Could Be Heaven”.

Koncert, będący wielką taneczną imprezą muzyczno-kulturalną, stanowił część trasy promującej jego najnowszy album zatytułowany „System”, którego premiera odbyła się 12 listopada 2007 roku. To piąte wydawnictwo studyjne jest powrotem do mocnych beatów, zawiera też wpadające w ucho melodie, łączy akustyczną gitarę z nowoczesną elektroniką. Właśnie z niego pochodzi słynny już utwór „Amazing” (nie Aerosmith), który przez długi czas zajmował wysokie miejsca na polskich listach przebojów.

Do Polski Seal przyjechał ze swoją żoną, słynną niemiecką modelką Heidi Klum. Był to już drugi koncert artysty w Polsce. Po raz pierwszy wystąpił u nas w październiku 2006 roku podczas koncertu zorganizowanego w warszawskiej Sali Kongresowej.

To tylko niektóre koncerty, które odbyły się tego lata w Polsce. Teraz czekamy na kolejne gwiazdy muzyczne, przed nami także festiwal w Sopocie, a może też Woodstock... Miłego słuchania!

Źródła: www.empik.com/empikultura,
imprezuj.org, doza.o2.pl,
dziennik.pl/kultura, muzyczna.pl/koncerty,
polskatimes.pl, gazetakrakowska/kultura,
gazetagazeta.com



Seal

„Złote przeboje”

Ostatnio kupiłem sobie świetną płytę, którą chcę polecić Czytelnikom. Płyta ta to „Złote Przeboje”. Najlepsze hity na lato”. Jest to pierwsza płyta z całej kolekcji pt. „Złote Przeboje”, zawierającej najlepsze piosenki na lato. Seria polecana jest przez Marka Niedźwieckiego, znanego dziennikarza muzycznego, który od grudnia 2007 jest w radiu Złote Przeboje, gdzie przeszedł z ogólnopolskiej Trójki.



Adam Kukla



Ta kolekcja ukazuje się co tydzień, w środy, z „Gazetą Wyborczą”. Została przygotowana we współpracy z Radiem Złote Przeboje. Będzie się składać z 7 płyt CD, na których znajdują się największe przeboje od lat 80.

Na tej pierwszej płycie, którą kupiłem, są bardzo ładne, popularne i znane piosenki. Najbardziej podobają mi się: numer 11. „Kids in America” Kim Wilde, 10. „Would I Lie To You?” duetu Charles & Edge i 5. „Come Back and Stay” Paula Younga. Na tym albumie kompaktowym jest 50 minut muzyki przez duże M. Są m.in. piosenki Jennifer Paige, London Beat czy Iggy Popa. Utwory wybrane przez Niedźwieckiego są zróżnicowane – od romantycznych ballad (jak „Passenger” Popa) po energiczne brzmienia (jak „Crush” Jennifer Paige).

Wszystkie piosenki są naprawdę super, mogę Wam je gorąco polecić! Życzę wszystkim Czytelnikom dobrego odbioru.

Muzyka

Muzyka jest sztuką miłości.

Melodia jest duszą muzyki.

Śpiew jest muzyką duszy.

Najpiękniejsza jest

muzyka polska.

Muzyka angielska jest anielska.

Boska jest muzyka włoska.

Muzyka czeska jest nebeska.

Perła



Złote Myśli

Alkohol jest zgubą ludzkości, earl grey podstawą przyszłości.

Dobra herbata jest smakiem muzycznego świata.

Tadeusz Gorlach

Sven Hajman

ZIELARKA Z KRAINY TAMMUDÓW

CZ. 10

Przez chwilę trwała w ciszy. Następnie przez godzinę kontemplowała barwy i kolory. Wreszcie wybrała się w podróż duchową do Desii. Trafiła na spotkanie członków Bractwa z Gheneth, którzy rozmawiali o planecie Onduinie, na której jest życie zupełnie inne, niż na ziemi. Zamieszkała jest ona przez wysoko rozwinięte byty eteryczne. Następnie wszyscy „przenieśli się” na wspomnianą planetę. Gdy przybyli na miejsce, natychmiast zostali odkryci przez Onduinów. Dziewczyna poczuła płynącą od nich falę sympatii i wypowiedziane w myślomowie pozdrowienie. Jedną z istot przedstawiła się imieniem At i zaferowała oprowadzenie po planecie.

„Na Onduinie zawsze jest dzień” – zaczął At – „gdyż świecą na niej aż trzy słońca: Olani, Tigro i Wakaz”.

W tym momencie Olani zachodziło, rozsiewając czerwień na płynące po niebie obłoki. Wakaz stało w zenicie, a Tigro było tuż przed wschodem.

Onduinę pokrywały białe piaski i srebrne skały, w których również odbijało się zachodzące Olani. Całość dopełniały kępy zielonych porostów. Żyjący tu Onduinowie nie potrzebowali ani powietrza, ani pożywienia. Jednak w atmosferze planety wyczuwalna była obecność mocno rozrzedzonego tlenu. Miejsce, do którego przybyli, był to styk jedyne go na planecie lądu i oblewającego go oceanu. Byli więc na plaży i mogli podziwiać lekko zaczerwienione wydmy. Trochę dalej, na srebrnych skałach wznosiły się zamki Onduinów. Mieszkające tam byty właściwie nie wymagały trwałej ochrony przed zimnem i deszczem, ale jak każda żywa istota potrzebowały miejsca, gdzie czułyby się u siebie. Zamki pozbawione były drzwi i prowadzących do nich dróg. Do swych siedzib Onduinowie wlatywali pustymi otworami okiennymi. Żyli głównie we wspólnotach, a nieliczni samotnie. Zazwyczaj każda grupa miała swój własny zamek. W swych siedzibach wytwarzali muzykę wszechświata, z której skonstruowany był kosmos. Czuwali na trajektoriami lotów komet i meteorytów tak, by nie doszło w kosmosie do zderzenia. Przy pomocy dźwięków – gdy zaszła taka potrzeba – korygowano tor lotu. Elena dowiedziała się, że we wszechświecie wszystko jest przepełnione muzyką: planety, przedmioty i byty. Na zakończenie At pokazał skład, gdzie przechowywano muzykę. Dzięki niewykorzystanym jeszcze dźwiękom, kosmos będzie

mógł się w przyszłości powiększyć.

W życiu Onduinów wszystko podporządkowane było pracy nad ogólną harmonią sfer. Nie było w nim miejsca na wolność i improwizację.

Elenie nie chciało się opuszczać Onduiny, ale wzywały ją obowiązki. Pożegnała więc Atą i Desyjczyków i wróciła świadomością do swego ciała.

Gdy wróciła, pospieszenie udała się na uroczystość nadania imienia dziecku Nucji. Wszyscy Mikowie utworzyli koło, pośrodku którego stał szaman z Nucją trzymającą dziecko na ręku. Willem powoli i z namaszczaniem zaczął rozpalać ognisko. Gdy zapłonął ogień, zaintonował pieśń do Alamena. Malec obserwował to wszystko z ogromnym zainteresowaniem i wcale nie płakał, przez co szeptano, że będzie z niego wielki wojownik. Po kilku zwrotkach do śpiewu szamana przyłączyli się zebrani i wkrótce przez step niósł się chóralny śpiew. Następnie po odśpiewaniu pieśni nastąpiła idealna cisza. Słychać było trzask płomieni. Szaman usiadł przy ognisku i zaczął kontemplować. Wyciszył swoje wnętrze, następnie przywołał duchy przodków by doradziły jakie wybrać chłopakowi imię. Potem podniósł się i powiedział:

Nadaję ci imię Kenan.

Willem kilka razy powtórzył „Kenan”, a w ślad za nim wszyscy zgromadzeni. Przestraszony tym gromkim skandowaniem swego imienia, malec rozplakał się i na tym ceremonia się zakończyła. Zaczęło się ucztowanie i tańce trwające do rana. Elena przyglądała się bawiącym, trochę smutna. Była zielarką, więc nikt jej do tańca nie prosił. Patrzyła tylko na radość innych. Zasmucona nie została do końca na uroczystościach, wróciła do siebie i zasnęła, wspominając Alana.

Następnego dnia otrzymała telepatyczne wezwanie do szczepu Tegewarów. Obozowali zaledwie godzinę lotu amanachem od jej macierzystego szczepu. Gdy tam przybyła, jak zwykle na lądowisku dla amanachów czekał przewodnik. Po drodze powiedział jej co się stało – wojownik spadł z amanacha podczas lądowania. Gdy dotarli na miejsce, Elena usiadła u wezgiłowia rannego. Przewodnik pozostał na zewnątrz. Szaman, który czuwał przy nieprzytomnym wojowniku, powiedział jej, że dzięki odczytowi z aury wie, iż sytuacja jest beznadziejna.



Tammudyjski wiatr (rys. Sven Hajman)

Na skutek upadku w jego ciele powstał zbyt duży bałagan – powiedział.

Elena nawiązała kontakt duchowy z wojownikiem. Dowiedziała się, że jest on pogodzony z Alamenem i gotowy na śmierć. Zatem będzie mu dobrze po drugiej stronie życia. Pozdrowiła go na ostatnią drogę i powiedziała do zebranych:

Nic tu po mnie, ja też nic nie poradzę.

Minęły dwa miesiące i wszyscy Tammudzi spotkali się na nadzwyczajnym zlocie. Jak zwykle, spotkanie rozpoczęło się akrobacjami na amanachach. Później, gdy wszyscy już przybyli, rozegrano zawody w strzelaniu z łuku. Następnie zaczął obradować wiec. W obradach uczestniczyli wyłącznie mężczyźni, którzy byli już wojownikami. Elena, dla zabicia czasu, wybrała się na pieszy spacer. Po chwili zobaczyła granatowego żuka huśtającego się na źdźble trawy. Wzięła go na chwilę do ręki. Po chwili zabawy puściła go wolno i odleciał. Zdjęła ubranie i opalała się do wieczora.

Gdy wróciła, było już po obradach. Wszyscy mówili o wojnie. Napotkany Gaspar kipiał energią.

– Koniec bezkarności Agorów! – wykrzyczał na powitanie i zaczął relacjonować jej przebieg obrad.

Obrady były bardzo burzliwe. Starszyzna była wojnie kategorycznie przeciwna. Groziła, że za wojnę może spaść na Tammudów kłątwa. Kilku wodzów rzuciło na szalę cały swój autorytet zapowiadając, że w przypadku złamania Tradycji, zrzekną się swych funkcji. Ale byli też wodzowie przychylni wojnie, którzy powtarzali za Gasparem, że Tammudzi nie mogą być jak owce idące na rzeź, że trzeba coś przedsięwziąć... Potem było jasne, że szala zwycięstwa przesuwana się na rzecz zwolenników wojny. Wtedy naczelny szaman Baltazar wezwał na pomoc duchy przodków, które przestrzegły zebranych przed wszczynaniem wojny.

– Za wojnę jest kłątwa – powiedziały chórem duchy przodków. – Tammudzi są ludem żyjącym w pokoju i takim mają pozostać.

Po tym seansie zapadła wielka cisza, a następnie w tłumie wiecujących rozgorzały zacięte spory. Zaczęło nawet dochodzić do rękoczynów. W ostatnim momencie, gdy wydawało się, że obrady zmienią się powszechną bijatyką, Baltazar – pewny swego sukcesu – zarządził głosowanie, kończąc w ten sposób wszystkie spory. Gaspar pomyślał, że po tym, co stało się na seansie, w głosowaniu przegrają. Ku jego zdziwieniu, zwolennicy wojny wygrali. Baltazar był wstrząśnięty i przerażony.

Wojna miała się rozpocząć natychmiast po porze deszczowej. Szczepy rozjechały się przygotować na

deszczowy miesiąc. Trzeba było zgromadzić zapasy mięsa dinbao i wybrać odpowiednie miejsce na przetrzymanie deszczu.

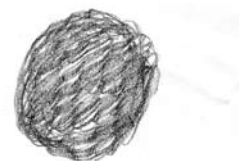
Wszyscy Tammudzi siedzieli pochowani w namiotach. Nadeszła pora deszczowa. Elena wybrała się „w odwiedzinę” do Alana. Zastała go pracującego przy obróbce kryształu. Pracował w skupieniu. Wydał jej się dziwny. Nie zdradzając, że jest przy nim, zaczęła

penetrować jego wnętrze. Odkryła, że pod pozorami spokoju, straszliwie cierpi. Zainteresowanie nowym światem, w którym przyszło mu żyć, minęło i owidnęła nim tęsknota. Brakowało mu wycieczek na amanachach i otaczającej go w Krainie Tammudów przestrzeni. Dziewczyna nie wiedziała, jak może mu pomóc, toteż nie ujawniła się i wróciła do siebie. Wieczorem, pomimo deszczu, złożyła wizytę rodzicom Alana. By ich nie niepokoić, skłamała, że Alan miewa się dobrze.

c.d.n.

Sven Hajman

CZERWONY KSIĘŻYC



Czarnoksiężnik Gwenolt przybył po radę do wieszczki. Dojechał konno do Skał Przeznaczenia. Dalej musiał iść pieszo. Zostawił Lafara – wytwarzając uprzednio magiczny okrąg ochronny – by nie zrobiło mu krzywdy żadne dzikie zwierzę. Nałożył fioletowy płaszcz – jak nakazywał obyczaj – i wszedł do ciemnego tunelu. Powietrze było wilgotne i stęchłe. Nie wyczarował magicznego ognika – widząca przyszłość zakazała tego – przez co posuwał się bardzo powoli, by się nie potknąć. Wreszcie wyszedł na zewnątrz w otoczonej ze wszystkich stron skałami dolince. Kamienne podłoże przyprószone było śniegiem. Gdzieś tam sterczały kikuty martwych drzew. Na nocnym niebie świecił czerwony księżyc, częściowo zasłonięty przez chmury mieniące się różową poświatą. Nie było gwiazd. Teraz rozpalili magiczne ognisko na znak, że przyszedł. Czekał. Po około godzinie zjawiała się stara kobieta. Wtedy Gwenolt zdjął buty. Bose stopy zetknęły się z nieprzyjemnym, zimnym podłożem.

– Zbliź się – powiedziała.

Zagaśli płomień, a księżyc został całkowicie zasłonięty przez chmury. Czarnoksiężnik postąpił parę

kroków i uklęknął przed wieszczką.

– Co cię do mnie sprowadza, cesarski magu?

– Miasto nawiedził wampir. Morduje i sieje zamęt...

– Nie musisz mówić więcej – przerwała mu, po czym zamknęła oczy. Trwała tak dłuższą chwilę, wydając z siebie dziwne pomruki. Wreszcie przemówiła.

– Na nic wasza czarnoksiężska moc. Wampira pokona istota nieznająca się na magii – powiedziała wieszczka, po czym zniknęła w ciemnościach.

Gwenolt był rozczarowany. Spodziewał się jaśniejszej wskazówki. Jednak mogło być gorzej. Czasami widząca przyszłość mówiła samą poezją, z której w ogóle nie można było domyślić się żadnego sensu. Podniósł się z klęczek. Podszedł



(rys. Sven Hajman)

do miejsca, gdzie stały jego buty – nałożył je pośpiesznie na przemarznięte stopy. Wrócił do swego rumaka tym samym tunelem, którym przyszedł. Zdjął fioletowy płaszcz i powtórzył w myślach: „Wampira pokona istota nieznająca się na magii...”.

A na niebie znów pojawił się – zza chmur – czerwony księżyc.

Strony Rady Mieszkańców

Rada Mieszkańców spotyka się jak dotychczas regularnie co dwa tygodnie. W zebraniach Rady biorą udział panie psycholog. Rada omawia sprawy zgłaszane przez mieszkańców, a następnie w ważniejszych sprawach kontaktuje się z Kierownictwem Działu Terapeutyczno-Socjalnego.

Na zakończenie każdego miesiąca Rada organizuje Zebrania Społeczności, na których omawia się imprezy i wydarzenia, które miały miejsce w mijającym miesiącu, mieszkańcy są informowani o planach na następny miesiąc, jest także

możliwość dyskusji na bieżące tematy. Rada dziękuje wszystkim mieszkańcom, którzy regularnie przychodzą na zebrania społeczności, a w szczególności tym, którzy aktywnie w nich uczestniczą.

Nadal gorąco zachęcamy do udziału w Zebraniach Społeczności, prosimy o kontakt z członkami Rady w różnych sprawach, zarówno osobistych, jak i dotyczących Domu.

Rada życzy wszystkim Czytelnikom udanego letniego wypoczynku i słonecznej pogody.

Rada Mieszkańców:

Zofia Dybowska

Anna Kaźmierczak

Ewa Krzeczyńska

Krystyna Sokołowska

Romana Wądryk

AKTUALNOŚCI

Nasza grupa teatralna „Skoczne Krakowiaczki” wystawiła już dwukrotnie tegoroczne przedstawienie o życiu Świętego Franciszka – w Dąbrowie Górniczej na Festiwalu Zespołów Artystycznych z Domów Pomocy Społecznej oraz w naszym Domu z okazji Dnia Matki. Teraz grupa odpoczywa przed kolejnymi występami, które odbędą się jesienią.

Jak co roku o tej porze, trwają przygotowania do Pikniku u Jawora, który odbędzie się w tym roku 4 września. Jak zawsze będzie dobra zabawa, mnóstwo atrakcji i niespodzianek.

Trwają także przygotowania do turnusu rehabilitacyjnego, który odbędzie się w dniach od 8 do 22 września w Jaworzynce. Relację z wczasów zamieścimy w kolejnym, jesiennym numerze.

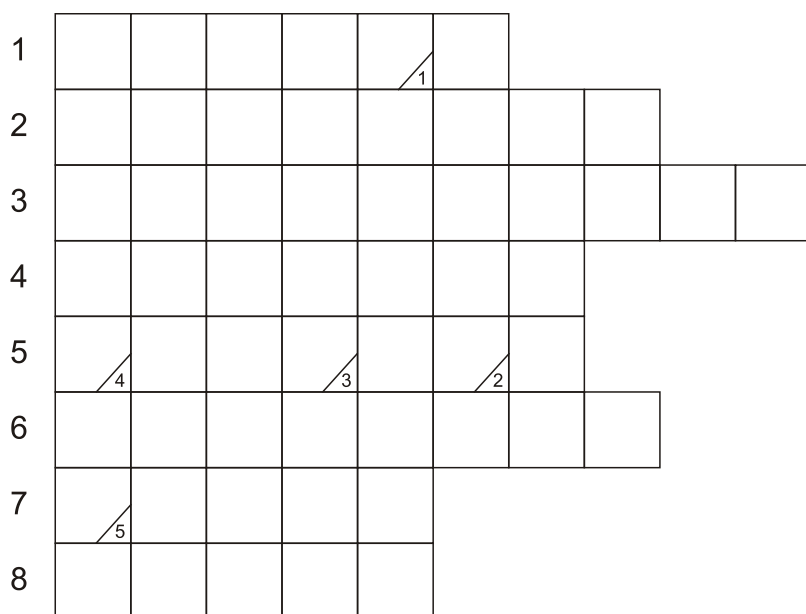
Oprócz wycieczek i wyjść, które opisujemy w tym numerze, chodzimy na spacer i organizujemy pikniki w plenerze, o ile pozwala nam na to kapryśne tego roku lato.

Nasza drużyna sportowa „Giganci” w maju wzięła udział w turnieju piłki nożnej w Dębicy. W czerwcu rozegrano natomiast mecz na stadionie Płaszowianka, na który zostali zaproszeni mieszkańcy zaprzyjaźnionych Domów. Nasi przedstawiciele brali też udział w turnieju w remika. W czerwcu kibicowaliśmy poza tym polskiej reprezentacji podczas Mistrzostw Europy w piłce nożnej Euro 2008, śledziliśmy mecze Polski, a potem kolejne rozgrywki.

Dla pań został u nas otwarty salon piękności, z którego można bezpłatnie korzystać dwa razy w tygodniu. Można tam wykonać zabiegi pielęgnacyjne, makijaż, czy manicure. Zapraszamy!



Krzyżówka z hasłem



Objaśnienie haseł:

- 1) Osłona lampy
- 2) Mały wazonik na kwiaty
- 3) Miejsce gdzie wypożycza się książki
- 4) Letnie obuwie
- 5) ...przeciwsłoneczne
- 6) Do pisania
- 7) Długogrająca lub chodnikowa
- 8) Drobnie pieniądze

Opracował: T.H.

Litery z pól oznaczonych od 1-5 utworzą rozwiązanie



LATO
2008

Rys. A. Kuś

Dom Pomocy Społecznej
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 19101048-4002606-360-110200012
Deutsche Bank 24 SA

Stowarzyszenie Przyjaciół Osób
Niepełnosprawnych „Wspólna Radość”
ul. Łanowa 41, 30-725 Kraków, tel. 650-56-00
Nr konta: 19101048-40053408-27016-
100000012 Deutsche Bank 24 SA